

# Kniny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.  
Racibórz  
(Ratibor).

Ćwierćecznik: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Maćkowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

**O zakładaniu Towarzystw.**

Burmistrz gliwicki, pan Kreidel, radził w Gliwicach „turnerom” niemieckim, aby do grona swego nie wpuszczały żywiołów polskich. Bardzo dobrze! Pan Kreidel może być pewnym, że się Polacy do związków i towarzystw niemieckich odtąd wecale a wecale garnieć nie będą, boć przecież nawet tym, którzy posiadali słabe tylko poczucie narodowości i własne godności, musiała ta mowa pana Kreidla otworzyć oczy. Był to po prostu policzek, wymierzony całej ludności górnospiskiej, która pan Kreidel starał się przedstawić jako niebezpieczna i niegodną swobód obywatelskich. Niema złego, co by na dobre nie wyszło. Widząc taką dla nas „życzliwość” obywateli niemieckich, jeśli honor własny ceniemy, musimy własną iść drogą i własne zakładać towarzystwa. Mamy ich wprawdzie niemal, ale nie dosyć jeszcze. Zdaniem naszym, towarzystwa polskie w każdej miejscowości, w każdej większej wsi istnieć powinny, towarzystwa odpowiadające stosunkom i potrzebom, np. przykładowo mówiące, robotnicze, śpiczackie do pielegnowania pieśni ojczystych, towarzystwa „Sokołów” czyli gimnastyków, towarzystwa kupców, rolników i inne. Towarzystwa takie utrzymują ducha zgody, jedności i wspólności i przez to tworzą wielką siłę. Niemcy i Czesi przez towarzystwa doszli do potęgi. Niechże i dla nas sława pana Kreidla będą bodźcem do zakładania towarzystw, gdzie tylko sposobność ku temu się nadarzy.

Aby ułatwić trudne to bądź co bądź zadanie, omówimy w kilku artykułach przepisy prawne dotyczące zakładania towarzystw. Piekna o tem mowę wygłosił na zjeździe przemysłowców zachodnio-pruskich pan Milski, redaktor „Gazety Gdańskiej.” Otóż posłuchajmy, co pan ten mówi!

„Pisma nasze często wzywają do zakładania Towarzystw, które przecież mogą się stać poważna dźwigarnią oświaty, dorobku i dobrobytu. Słowa naszych pism nie odnoszą się jednak do odpowiedniego skutku. A to czemu? Czyli ludność nasza nie pragnie się kupić do gromady, nie pragnie Towarzystw? Bynajmniej! Rzeczywiście ma się wreszcie przeciwnie. Pragniemy i radzibyśmy chętnie mieć Towarzystwa — ale zwykle słyszmy skargi na to, że do założenia ich i podtrzymywania brak nam ludzi. Być może, iż w tem mieści się wiele prawdy, ale bądź to dla swoich obowiązków i stosunków osobistych nie chcą lub też nie mogą się zająć zakładaniem i podtrzymywaniem towarzystw; po za nim są oczywiście także czynni ludzie, ale ci nie wiedzą, jak się wziąć do rzeczy, obawiają się pracy, której sądzą się nie sprostać. Tąt to pochodzi, iż u nas stosunkowo jest bardzo mało towarzystw ku wielkiej szkodzie społeczeństwa.

Potrzeba więc się nam dobrze zapoznać z odnośnym prawem, aby ludziom chętnym ułatwić zakładanie i podtrzymanie stowarzyszeń. Zapoznawszy się zaś z nim, przekonamy się snadno, iż sprawą ta nie tak trudna, jak się może na pożór wydaje, a gdzie chęć dobra, ochota i wytrwałość — tam i każdy z „najmniejszych”, który może mylnie nie sądzić się być do tego powołany, snadno się weźmie do założenia towarzystwa.

Powiedziałem, gdzie chęć dobra, ochota i wytrwałość. Gdzieindziej możnaby może na „wytrwałość” mniejszy klaso przycisk, ale u nas bez tego czynnika Towarzystwo żadne bodaj ostateczy się było w stanie. Zapyta może kto: a to czemu? Odpowiadam: Jeśli nie samo prawo, to jego wykonawcy przyczynili się nas uważyć za „obywateli drugiej klasy”, patrzą na nas okiem niechętnem, a zagłębieni w szale germanizacyjnym, widzą w każdym kroku, jaki stawić się osmielimi, niebezpieczne dla „niemieckiej ojczyzny”. Ponieważ za prawo właśnie o stowarzyszeniach jest nader luźne i głękcie, wczesują się w nie i

znajdują to, czego wnini nie ma. Prawo o stowarzyszeniach da się ciągnąć niby guma, z czego oczywiście często korzystają, jak najwięcej, na nasza niekorzystać. Co dalej zwykli rebić najserdeczniej, to wprost szkandalować tych, którzy się zajmują zakładaniem lub podtrzymaniem towarzystwa polskiego, członków zarządu i towarzystwa. Pod tym względem wytoniła się jakoby jakas metoda i wieleby o tem można mówić.

Dzieję się u was rzeczy takie, które wprawdzie są prawnymi i przeciwko którym skargi ni załatwiały wysyłać nie podobna, a jednak obliczone są na zniechęcenie ludzi i odstraszenie członków. Oto małe przykłady. W pewnym towarzystwie, o którego celu wzniestym i dążnościach chwalebnych nie można mieć wątpliwości, zjawia się na każde zebranie aż trzech przedstawicieli władz, jakby tam chodziło o rewolucję jaką. Wiedzą ci urzędnicy dobrze, iż towarzystwo ma cele wzniosłe, ale, że jest polskie, więc chodzą o to, aby członkowie ich obecności i nadzorem się zrazili. Niktóry zaś urzędnicy wyznaczają częste terminy w bliskich celach, np. chodzi o podanie wieku członka poszególnego, to znów o mieszkanie, to o inną jaką drobnostkę, o którą może mniej chodzi, jak właśnie o to, aby przez częste ch dzenie na policyj i z tego zmudeczszyć członków i zniewolić do wystąpienia z towarzystwa. Zarządy swoją drogą wciąż mają do czynienia z władzą policyjną. To też nie dziw, iż gdzie nie ma człowieka edyktuńskiego, tam mimo najszerszej chęci nikt się do założenia towarzystwa nie zabiera. A więc potrzeba nam i w tym kierunku w trwałość.

Na mocy prawa wolno każdemu obywatelewi złożyć towarzystwo, zwoływać zebrania itp. — tego zakazać nie mogą — mogą jednak żądać wypełnienia wszelkich prawem przewidzianych formalności — a te okoliczności właśnie posuwają tak daleko, że kto nie ma wytrwałości, nie przejdzie ognia próby. Czy ci panowie działy dla dobra kraju i państwa rzecz to inna? Dobre kraju i państwa schodzi wobec niezawisłości i szalu germanizatora na drugi plan. Jaka krzywdę wyrządzażą zaś krajowi, widocznie ani wiedzą — torują chyba do nas drogę socjalizmowi, stawiają zapora oświatie ludu, zapora przemysłowi, rozwinięciu się umiejętności pracy i podniesieniu dorobku.

(C. d. n.)

Nowy rząd w Anglii już został utworzony. W skład nowego rządu wchodzą po części osoby, które już dawniej były ministrami, kiedy Gladstone stał przy sterze rządu, a które już niejednokrotnie wyrażały się z niezadowoleniem o rządach Salisburego. Cały świat polityczny zwraca teraz swe oczy na nowego ministra spraw zewnętrznych, Rosebergo. Aż do ostatniej chwili nie chciał on przyjąć urzędu ministra spraw zewnętrznych. Tłumaczył się, że zdrowie mu nie służy. Tłumaczenie to było jednak pozorne. Rosebery nie podziela co do polityki zewnętrznej zdania Gladstone'a. Jest on pod tym względem zwolennikiem trójprzymierza i Salisburego, Gladstone przechyla się zaś na stronę Francji. Jeszcze podczas ostatniej walki wyborczej w Anglii nie tań się wcale z tem, że chęć Gladstone zwycięży, to polityka zagraniczna w interesie Anglii powinna być takimi torami, jak za czasów Salisburego. W Niemczech i Włoszech wywołało zmianowanie Roseberego ministrem spraw zewnętrznych wielką radość. Gazety berlińskie tryumfują i piszą, że Anglia przez to złożyła dowody, iż umie się kierować zdrowym zmysłem politycznym, a nie jakimś niebezpiecznym zachciankami. Niemniej tryumfuje i gazety włoskie. Były to zresztą do przewidzenia, o czym niejednokrotnie już pisaliśmy, że Gladstone nie może od razu zaprowadzać zmiany w polityce zewnętrznej. Jest on przyjacielem Irlandii i dla niej chce przedewszystkiem coś zrobić. Będzie miał i w tom nie mało trudów do pokonania, bo jest wielu wpływowych ludzi, do których należy i sama królowa angielska, którzy nie chcą się zgodzić na żadne ustępstwa dla Irlandii.

Minister bułgarski Stambułowa udał się w tych dniach do Konstantynopola. Sultan-turecki przyjął go z wielkim odznaczeniem i w wielki wezwr. wydał na cześć jego wieczór balowy. Chwilowo nie wiadomo, jakie ważne sprawy zaprowadziły Stambułowa do Konstantynopola. Na pewno mówią, że ta razą nie chodziło o uznanie księcia bułgarskiego przez sultana, tylko chyba o jaką inną sprawę. Sultan podejmował bardzo serdecznie Stambułowa i oświadczył, że Bułgaria żywo go zajmuje, a nadto wyraził życzenie, abyż naród bułgarski i nadal miłował księcia Ferdynanda i pozostał mu wiernym. Przy pożegnaniu doręczył sultan ministrowi bułgarskiemu piękna wysadzoną dyamentami tabakierkę. Piszą też, że sultan powiedział, iż uzna urzędowo ks. Ferdynanda jako prawowitego księcia Bułgarii wtedy, gdy nadziejdie odpowiednia do tego chwila. W sobotę wieczorem odjechał Stambułowa do Zofii. Ma się rozumieć, że gazety rosyjskie są bardzo z tej wizyty niezadowolone. To też strasznie ujadały znów na sultana i na Stambułowa. Gniew ich wzrasta z dniem każdym, bo „niewdzięczni” Bułgarowie coraz nowe Rosyj wyrrządzają pasty. Otóż bułgarska „Swoboda” ogłosiła znów 3 ciekawe dokumenty. Wykazuje się z nich, że Rosyja przekupiła metropolitę czyli głównego biskupa serbskiego Michała, aby tajnie podkopywać rząd króla serbskiego i jedna w kraju zwolenników dla Rosji. Za to płaciła Rosyja metropolitio 10,000 franków rocznie już w r. 1884. A wiec nie mogąc inaczej, Rosyia rublem wciskała się do Serbii i do Bułgarii. „Swoboda” otrzymała te dokumenty od urzędnika konsulatu rosyjskiego Jacobsona, który za grubszego pieniędzy, anżeli mu Rosyja płaciła, dokumenty te sprzedał rządowi bułgarskiemu. Owego Jacobsona ścisła teraz rząd rosyjski listami gończemi. Dokumenty te zrobiły wielkie wrażenie w całej Serbii. Dzienniki serbskie wzywają metropolitę, aby się tłumaczył z tych zarzutów, a inne otwarcie już występują przeciwko zdradzieckiej polityce rosyjskiej. Czas by był zaiste aby i Serbia przejrzała i poznala się na moskiewskiej „przyjaźni”

**Co tam słychać w świecie.**

Ojciec św. mimo wielkich upałów czuje się zupełnie zdrowym i czerwonym. Pora latowa jest podobno dla Ojca św. najdrowsza. Oby przebył ją szczerelnie i dugo jeszcze w dobrem zdrowiu rzadził Kościół i o tem Bóżym.

Anna Katarzyna Emmerich znana wszystkim katolikom z opowiadania o Męce Pana Jezusa, ma być beatyfikowana to jest między „błogosławionych” zaliczona, a może później i kanonizowana, to jest uznana za świętą.

W konsytorzu dycieży monasterzkiej rozpoczęto już potrzebne prace przygotowawcze. Księga Augustyni mianowała już dwóch Ojców, aby pełnili obowiązki tak zwanych postulatorów, czyli żądających beatyfikacji. Jak wiadomo, spisywał opowiadania chorej i napiętnowanej znakami św. Franciszka poeta niemiecki hrabia Arnim Brentano.

Wiadomo, że w Rzymie wszczęli niedawno temu liberalowie zaburzenia dla tego, że katolicy tamtejsi chcieli uceğić pamięć Kolumba. Komitet katolicki, który się zajmował urządzeniem uroczystości, wydał teraz publiczną odezwę, w której wzywa wszystkich katolików we Włoszech, aby założyli protest publiczny przeciwko podobnemu gwałtom, a nadto, żeby dawali składek, za które katolicy mogli uceğić w przeszłym miesiącu pamięć obojętnego.

O cholere nic nowego na razie nie słychać. Widocznie się do nas nie zbliża. Jak srogo grasuje w Rosji wykazują następujące liczby. Dnia 8 sierpnia zachorowało na cholera w gubernii saratowskiej 827 osób, a umarło 413, w gubernii orenburskiej zachorowało 219,

a umarło 85, w samarskiej zachorowało 699, umarło 362, w sybirskiej zachorowało 325, umarło 167, w kazańskiej zachorowało 158, umarło 77, w astrachańskiej zachorowało 368, umarło 212, w niżnie nowogrodzkiej, zachorowało 169, umarło 58.

W Berlinie w dwóch tamtejszych lazaretach miejskich zaszły wypadki choroby, o której mówiono, że ma związek z cholera. Lekarze berlińscy natychmiast chorobę zbadali i przekonali się, że choroba ta nie ma najmniejszego związku z cholera i że nie ma najmniejszej obawy, aby cholera mogła się zawlec do Berlina. Pomimo to magistrat berliński zarządził wszelki możliwe środki ostrożności i nakazał pobudować barakicholeryczne, aby w nich można pomieścić w danym razie osoby, u których pojawiłyby się cholera.

Ze Lwowa donoszą, że komendantura wojskowa w Stanisławowie zaciągnętych na ćwiczenia wojskowe landwerzystów w obwodzie Kalomyi odesłała do domów, ponieważ słyszała, że w obwodach sąsiednich pojawiła się cholera.

W Petersburgu umarło 15 bm. na cholerę 9 osób. Do Baku, gdzie cholera prawie już zupełnie ustąpiła, powraca znów ludność, która, jak wiadomo, przed cholera gromadami całe wychodziła z miasta tego.

Nie ma prawie dnia, aby z Północnej Ameryki nie nadchodziły wieści o buntach, zaburzeniach i strajkach. W tych dniach przeszło znów do burzliwych zajęć w mieście Nashville. Około 150 górników tamtejszych podniósł bez żadnej przyczyny bunt. Uzbroili się w kije, noże i kamienie, a otoczywszy gmach więzieniowy, chcieli z niego uwolnić wszystkich więźniów. Pomiędzy robotnikami a dozorcami więzieniemi przeszło do krwawej walki. Kilka osób zabito, kilka nieporaniono. Na pomoc musiano wojsko zawołać. Po dłuższej walce przywrócono jakiś porządek.

Z innych miast donoszą znów, że robotnicy kładą na szynach kolejowej dynamit, aby pociągi wysadzić w powietrze. W niektórych miejscowościach pociągi zaprzestały kursowania. Do Buffalo jest komunikacja kolejowa zupełnie odcięta. Rząd Stanów Zjednoczonych zarządził surowe środki ostrożności, winnych sciga, aby im dać naukę.

W Afryce istnieje nad brzegami rzeki Kongo tak zwane państwo Kongo. Jest to kraj ogromny, mało jeszcze znany, zupełnie dziki i przez dziką ludność zamieszkały. Na zbadanie tego krajułożył król belgijski Leopold już od lat piętnastu olbrzymie sumy. To też gdy w roku 1884 na kongresie w Berlinie dzielono dzikie kraje afrykańskie, i guy zadołała obawa, że o kraj ten powstanie spór między różnymi państwami europejskimi, utworzono z niego osobne państwo niezależne, i oddano je pod zwierzchność króla belgijskiego. Z chwilą tą rozpoczęła się dla kraju tego lepsza dobra. Utrzymywani przez króla Leopolda urzędnicy badali kraj na wszystkie strony i torowali drogę dla cywilizacji, podczas gdy wojsko pod dowództwem europejskim zwalczało arabskich handlarzy niewolników i bronio ludności muzułmańskiej przed ich napadami. Teraz donoszą, że państwu Kongo grozi wielkie niebezpieczeństwo. Arabowie zmówili się i powstały przeciwko rządowi. Z wielką siłą rzucili się na kilka z roszanych po kraju osad i wymordowali urzędników europejskich, namęczyszy ich poprzednio w najokropniejszy sposób. Siła Arabów jest tak wielka, że szczęście sil Europejczyków bodaj, aby im podobać zdoleja. Król belgijski wezwał sławnego

podróznika Stanleya, aby objął dowództwo nad wojskiem państwa Kongo, a równocześnie postanowiono wojsko do wzmościć jaknajpierw. Cóż, kiedy pieniądze na to brakuje! Wielka byłaby strata tak dla chrześcianstwa, jak i dla cywilizacji. Pod opieką państwa Kongo rozwijały się tam bardzo pomyślnie liczne misje katolickie; misje te są zagrożone. Oby Bóg od nich niebezpieczne odwrócić raczy! i zapobiegli rozbić się tak pięknie rozpoczętego dzieła.

Cesarz Wilhelm bawi obecnie w Berlinie.

W obecnej, posusze politycznej zaczepiają liberalno żydowskie dzienniki berlińskie znów zakony katolickie i przestrzegają rząd ni ztad ni zoward, aby się strzegli wpuszczenia zakonników do Prus, ponieważ zakony są zupełnie zbyteczne i obeenie nikomu nie mogą przynieść najmniejszych korzyści. Należy również ograniczyć czynności Siostr w zakonach przy pielegnowaniu chorych. Czynność taką, lepiej powierzyć osobom świeckim, a Siostry trzymać od tego zdaleka." Tak rozumują dzienniki liberalne — może pod wylywem obecnych upałów, które, jak wiadomo, u pewnych zwierząt wywołują wściekliznę. Czyżby i liberałowie chorobie tej podlegać mieli? Zdaje się, że tak jest. A więc bacznosć, aby nie pokasali, bacznosć zwłaszcza przy wyborach!!

Berliński komitet, zbierający składki na rzeką Buschhoffa, zebrał już 50,000 marek, a komitety po innych miastach zebraly prócz tego 30,000 m. Jeżeli Buschhoff sumę tą w wysokości 80,000 m. dostanie, zrobi interes, o jakim może w życiu nie marzyć. Biedny rzeką nie miał z pewnością, jak żyć, więcej nad 5000 marek. Bogacenie żydów w taki sposób może jeszcze wywołać jakieś groźne zajścia, bo nie wszyscy na to patrzą obojętnie. Ze też to nad tem nie zastanawia się ludzie świadli, jakich przecież nie brak w rzecznym komitetach. Berlińskie gazety antysemickie już dziś wytykają, że to sprawka agitatorów żydowskich, którzy w nieco sposob wyzywają miłośnictwo i dobroszność.

W Księstwie Reuss zabroniono wszystkim urzędnikom wstępować do loży masońskiej, tym zaś, którzy do loży należały, kazano z niej wystąpić. Bardzo rozsądne rozporządzenie. Oby inne rządy poszły za przykładem tego księstwa, które, jakkolwiek małe, jednak nie obawia się mieszkańców, lecz śmiało przeciwko nim występuje.

W Igławie na Morawie przeszło 17 bm. pomiędzy studentami i gimnastykami niemieckimi a robotnikami z morawskich hut szklanych do krwawej i zaciętej bójki. Robotnicy pokaleczyli studentów żelaznymi sztabami i rozpalonemi rurami szklanymi. Przyaresztowano 5 robotników i właściciela hut. Dotąd nie wiadomo, co było przyczyną bójki.

We Francji rozpoczęły się znów strajki. W Paryżu zastrejkowało przeszło 4000 doróźkarzy. Żądały oni ed. swych pryncypałów podwyższenia płacy. W mieście Carmaux wybuchł strajk pomiędzy tamtejszymi robotnikami w kopalniach węgla. W czasie strajku przyszło do zaburzeń i zajęć skandalicznych. Robotnicy wtargnęli do pomieszczeń dyrektorów kopalni, -meble w pokojach zburzyli doszczętnie i zmusili dyrektorów do ustanowienia z swych stanowisk. Zawieszano do pomocy wojsko, które po dłuższych wysiłkach zdążyło przywrócić jakiś porządek. Obawiają się jednak ponownych zaburzeń.

go wzruszenia, gdy wpatrując się uważniej w zblizającą się postać, poznala w niej owego chłopacza, zwanego przez hersza zbojów Cygańczukiem.

Chłopiec zblizły się, spoglądając na nią nieśmiało, zatrzymał się w pewnym oddaleniu, zalożył ręce na piersiach i oparty plecami o pień smereku stał milczący i nieruchomo. Basia nie mogła oczu od niego oderwać i znowu jej się zdało wyraźnie, że twarz ta nie była obca dla niej, tylko w żaden sposób nie była w stanie przypomnieć sobie, gdzie ona tego chłopca widziała? Nakoniec wstała, podeszła do niego i zapytała łagodnie:

— Powiedz mi, mój chłopczyku, czy ty nie był kiedy w Borówce?

— W Borówce? — i nagły rumieniec okrasił jego bladą smutną twarzykę — ja jeszcze na zboż niechodzę, bom zamłody, zawsze tu siedzę w Kościeliskach z babułą.

— Jakto, więc j.k. dorośniesz, bedziesz także zbojca? — zapytała Basia głosem drżącym ze zgrozy i oburzenia.

Chłopak nic nie odpowiedział na to zapytanie, zamilkł się na chwilę, otwierał usta, chciał coś mówić i znowu umilkł, aż w końcu, jakby się zdobył nagle na wielką odwagę, popatrzał Basie prosto w oczy i zapytał:

— Zkąd wy ty wiecie, co to Janosikowi mówili, że dobrzy ludzie do nieba idą po śmierci, a zli będą karani? Czy wyście przyszli z tego nieba i oglądaliście Pana Boga, co widzi i słyszy wszystko, jest dobry i sprawiedliwy? Te musi być daleko, bardzo daleko od Kościelisk.

— To ty nic nie wieś o Panu Bogu, ani o Panu Jezusie, ani o Matce Najświętszej? — zapytała Basia, składając rączki z politowaniem. — Biedny, biedny chłopczyku! Ta niegodzika babuła twoja pewnie cię nawet paciernie nie nauczyła i wyrośnieś podród tych zbojów okropnych, a potem bedziesz kradł i rozbijał razem z nimi, i Pan Bóg cię do nieba nie przyjmie.

W Serbii ustąpili wszyscy ministrowie. Nowych jeszcze nie zamiawano. Zmiany ministrów wydarzają się tam tak często, że już nikogo nie dziwią ani nie niepokoja.

## KORESPONDENCYE

Z Radzionkowa, dnia 10 Sierpnia.

Jak to Żydzi dawają podarki na Gwiazdkę (Dzieciak).

Pomimo, że niemal w każdym numerze gazety polskie nawołują do pocierania swoich, większa część ludu naszego zawsze jeszcze ignie do żydów, jak muchy do miodu. Już to co prawda, Żydzi lepiej się przychlebiać umięję, niż Polacy katolicy, a często nawet są grzeczniejsi. Sam słyszałem, jak pewna kobieta wychodząc od żyda powiedziała: „Zostana z Bogiem”, i jak i żyd na to odpowiedział: „Niech idą z Panem Jezusem!” I jeszcze ja do drzwi odprowadził. Czyż to nie szalbierstwo wie rutne? Jedynie z naszych wiarusów, młody górnik, opowiedział mi razu pewnego o sumienności żydowskiej następujący wypadek: Matka jego, również i lekka zwolniczka żydów, tylko od żyda brała towary. Ze zaś górnicy tylko raz na miesiąc mają wyplatę, więc też przez cały miesiąc brała owa kobieta towary na książkę. Kilkakrotnie zdawała się młodemu górnikowi, że suma w owej książce przez żyda zapisana jest za wielka, ale jako „omyłka” żadnej sposobu nie mógł. Wreszcie nadszedł miesiąc Grudzień. Kobieta na 15-go poszła do żyda, zapłaciła wszystko, co się należało, a żyd do niej: Kiedy tak wszystko bierze odemnie, to wam dam podarek za 6 marek. I rzeczywiście dał jej towarów za tę cenę. Kobieta urodzona wraca do domu i chwali się przed synem. Ten atoli już przez cały miesiąc wpisywał sobie dzień po dniu towary od żyda wzięte. Tak zaraz bierze od matki książkę i porównuje ze swoją. Jakże się oburzył, gdy spostrzegł, że żyd pewnego dnia zamiast jednej marki zapisał 7 marek, i że przez to kobieta oszukała o 6 Marek. Biegnie tedy do Żyda i strasniczka mu wypytała. A Żydu na to: co chcesz, tóż to „omyłka”: Ostatą już owa kobieta do żyda po toware nie chodziła, przekonała się, że w zamian za ten podaruk żyd ja o 6 marek oszukał. A pewnie pierwszy raz to nie było. Macie teraz Czytelnicy naukę, abyście bacznie liczyli i strzegli swych kieszeni, bo i wy kiedy taki „prezent” otrzymać możecie.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 19 Sierpnia 1892.

Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapominaly swiemy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Raz jeszcze przypominamy Czytelnikom, że w niedziele odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego. Redaktor „Nowin” poda kilka ciekawych wiadomości. Odczytów będzie kilka, więc prosimy o jaknajliczniejszy udział.

Ceny zboża spadają ogromnie. Podczas gdy w Listopadzie płacono w Wrocławiu za 100 kl. pszenicy

— Nie przyjmie? — powtórzył chłopiec z niewymową żałością, aż serce Basi skisnęło się także i spiesznie rzekła:

— Ja mówiłam, że Pan Bóg, nie przyjmie cię do nieba, jeżeli edziesz zbojca takim, jak oni. Ale ty pewnie jeszcze nie tak bardzo złego nie zrobiles, a może jesteś nieszczęśliwy, bo jakoś smutno wyglądasz. Powiedz mi, czy oni ciebie często lają, może i biją? to tacy niegodzili ludzie.

Chłopiec obejrzał się trwoźnie dokola, a potem mówił głosem przyciszonym:

— Zbójnicy nie biją, ino czasem polają: babuła, to biją bardzo i wujko także. Czasem mi tak w oczach pociemnieje z bólu, a ja sobie myślę, że już śmierć na mnie przychodzi, i boję się, oj, boję... Ale teraz ja już nie będę się bał umierać, bom jeszcze nie zbójnik, to może Pan Bóg do tego nieba mnie przyjmie, co? A babuły tam nie będzie, ani wujka co?

— Biedny, biedny chłopiec! — zawała Basia i zrewne się rozplakała. On patrzył na nią z podziwieniem, pierwszy raz w życiu zapewne doznał tego, że się nad nim ktoś litował; toż też opanowała go także mimowolne wzruszenie i lzy mu się z oczu puściły. Basia uspokoiła się przedko, otarła oczy, a po chwili, nie namyślając się dugo, padła na kolana i z uśmiechem anielskim zwracając się do bladego chłopca, rzekła:

— Chodź, ukleknij tu przy mnie, będziemy razem prosili Boga, żeby nam poradził. Przezegnaj się... co, wieś to nawet przezegnać się nie umiesz? Patrz na mnie, rób to samo, co ja robię.

I Basia przedeignała się powoli, potem zaczęła głośno odmawiać Ojcze nasz, i Zdrowaś, i Pod Twoje obrone, a na koniec wypowiedziała psalm: „Kto się w opiekę poda Panu swemu”. Chłopiec powtarzał za nią każdy wyraz, głos jego stawał się coraz pewniejszy, mierzy, coraz dobitniej wymawiał słowa modlitwy, aż wreszcie ucichła dziewczynka. Otucha wstępila w jej

## Zbójcy Tatrzańscy.

12)

(Ciąg dalszy.)

Tu widocznie śmieszna myśl jaką przyszła do głowy starej czarownicy, bo wzięła się pod boki i patrząc na Basię okropnymi swemi oczyma zachodziła się od śmiechu. Po chwili przypomniała sobie zapewne, że hersza jej kazał wracać zaraz do posługi zbojów, odezwała się śpiesznie, a Basia została sama. Nie pomyślała natwet o spocynku, pomimo znużenia, zanadto była wzruszona by usiąć mogła. Widok pokarmów przypominał jej jednak, że od wcześniejszego popasu nie nie jadła, pośilia się więc nieco, szczególnie smakowała jej świeża żerzeca, serwatka owsza.

Potem usiadła na dużym kamieniu przed szatnią i znowu wpatrywała się poczeka w cudny krajobraz. Stonne wyplynęło już ponad szczyty skał wynioskich i ozębello, je snopami promieni, nizje znów ciemniały bory iglaste, a nizje jeszcze hucały i szumiły w dolinie basty potoku. Dziewczynka, wychowana w ludnej wiosce, wśród gwaru licnej służby, szczególnego doznała wrażenia, znalazła się nagie osamotniona w tej pustyni. Słyszała tu było przeróżne szumy, huki i szmyry, lecz nigdzie nie ożądała głos ludzki, a nawet głos jakkolwiek żywcej istoty. W górnach bardzo mało gnieździ się ptactwa, rzadko kiedy zasłyszeć można świgot skrzydlatej rzezby.

Basia, jak wiemy, nie była trwoźliwa, ta martwota otaczającej przyrody przejęła ją jednakże nieokreślonym jakiem użuciem obawy. Jakkolwiek twarz starej Cyganki wstremna była dla niej, dziewczynka oglądała się jednakże raz po raz, aby też nie powraca. I ujrzała wreszcie w oddaleniu jakąś postać ludzką, dążącą w tę stronę, lecz to nie była Cyganka. Serce Basii uderzyło gwałtownie, chociaż nie umiała sobie zdać sprawy z te-

25,50 mk. płać dzisiaj tylko 16,50 mk., za żyto placo-  
no w Listopadzie 24–25 mk. dzis 14 do 15 m. A chleb  
mimo to nie tanieje!

— Pan Riedinger, wydawca „Anzeigera”, zamierza  
wydać nowego „Anzeigera” za tańszą cenę, bo za 1  
mk. 50 fen. Sąsiad na starym „Anzeigerze” nie robi zbyt  
dobrego „geszeftu”. A może też masoni spędzą groszem,  
aby jad swych nauk za tańszą pieniężną szczyżę między  
ludźmi. Jesteśmy pewni, że czytelnicy nasi i wogóle  
wszyscy prawi katolicy wiedzą co im uczyniło wypada,  
jeżeli przypadkiem zjawi się u nich kolporter z tem pi-  
śmidlem. Niech sobie obejrzy drzwi — ale z drugiej  
strony! . . .

— Straszliwa burza szalała w środę wieczorem nad  
okolicą. B y t o m i a. Z Piekar piszą nam: Burza pozry-  
wała tu 6 dachów z różnych budynków, zniszczała 5 ko-  
minów do szczytu i połamała mnóstwo dużych i małych  
drzew. Jedną połowę dachu wielkiego dachu zaniósł wi-  
cher w pole na 60 metrów daleko. W W o s o w s k i e j  
spadł ulewny deszcz a przez półtorej godziny szalał orkan  
prawdziwy. Piorun był jeden za drugim w drzewie i  
w góle pola. Wicher rzucił dachy, łamał mniejsze  
drzewka, a większe z korzeniami wyrywał. Na drodze  
żelaznej do Opola tuż przy stacji wicher obalił 25 wiel-  
kich topoli i rzucił je na tor kolejowy. Kilka wagonów  
poruszyły się na szynach i uderzyły z taką siłą o kozy,  
(prellboki) że albo same się uszkodziły, albo też kozy  
zdemolowały. W W k i c h S l a n i e c h uderzył piorun  
w stodole gburu Maniery i spalił ją wraz z całorocznym  
sprzętem. Szkoła bardzo wielka, bo stodoła nie była za-  
bezpieczona a o ratowaniu przy takim wichrze ani mo-  
wy było nie mogło. Z Radzionkowa piszą, że nazajutrz  
po przejęciu burzy po całej wsi leżały powyrywane  
drzewa a pod niemi dużo wróbl, które burza pozabijała.  
W Hucie „Hohenlohego” uszkodziła burza 6 do-  
mów. Spadające cegły i belki zabiły przechodzącego  
tamtej robotnika. W Mysłowicach rzucił wicher cały  
dach nowo wybudowanego domu i zaniósł go aż na grunt  
sąsiedni. Szkoły przez tą burzę wyrządzone są bardzo  
znaczne.

— Dworzec w Chebzu zostanie przebudowany i zna-  
cznie powiększony.

Karty kwitowe na zabezpieczenie w razie invalidztwa  
i na starość. Minister nakazał władzom prowincjalnym,  
aby przestrzegały następujących przepisów: Jeżeli na  
karcie jest zamało marek, winna władza nakazać wlepienie  
dostatecznej ilości, a gdyby tego w oznaczonym czasie  
nie uczyniono, ma władza ściągnąć pieniężne, zakupić  
marki i przylepić je. — Gdyby zawieli było marek na  
karcie, to ma władza zniszczyć zbyteczne marki i postarać  
się o to, aby wartość tych marek zniszczonych zwrócona  
została temu, kto je wlepiał był zobowiązany. — Gdyby  
droższe jak należy były marki na karcie, to tylko wtedy  
może je władza usunąć innymi tańszej zastąpić kazać,  
jeżeli obowiązani do wlepiania tego sobie życzą. — Gdyby za niskiej wartości były marki na karcie, w  
takim razie władza winna zwrocić ich wartość i kazać  
nalepić marki odpowiadające zabezpieczeniu.

— Racibórz. Wczoraj w czwartek wieczorem ogrom-  
na luna zaświeciła nad miastem. Pały się chlewy w  
szczelnym mieszkaniu, a właściwie poddasza z wielkimi za-  
pasami słomy i siana. Ogień wkrótce przytłumiono, lecz  
szkody są mimo to znacze. — Dom budowniczego p.  
Płaczka na Nowych Zagrodach nabył p. Snehota za  
26,100 mk.

— Ostrów. Trzynastoletni chłopiec Cyranek, kąpiąc

serce, wstała z klęczek, usiadła znowu na kamieniu i  
patrzała ciągle na chłopca, który klecał ciągle, z reka-  
niem złotoniem, z oczyma zwróconymi na nią, jakby w  
niej widział pośredniczkę, niosącą modlitwy jego do  
Boga.

— Wstań teraz — rzekła Basia łagodnie — i  
usiedź tu przy mnie, a najpierw powiedz mi, jak ty się  
nazwywasz?

— Babuła wołała na mnie Janko, a żbójniki Cy-  
gańczuk — odpowiedział chłopiec.

— Janko! ty się nazywasz Jankiem? — zwróciła dziewczynka, i myślała szybko, jak błyskawica, myśl straszną i radosną zazarem przypisując bicie jej serca, a w głowie sprawiła samet taki, że przez długą chwilę Basia nie mogła głosu dobyć z piersi. Oczy jej tonęły w twarzy chłopaka, ale widziała go jakby przez mgłę jakąś, wszysktu zdawało się wirować koło niej. Powoli jednak przyszła do siebie, teraz dopiero zaczęła pojmuwać, dlaczego to jej się zdawało, że ona tego chłopca już dawniej gdzieś widziała: był on w uderzający sposób podobny do dziewczyny, do jej matki; musiał tem samem i do niej być podobny, bo Basia styczala nieraz, że jest żywym  
obrazem matki. W pierwszej chwili o malo nie wykrzyknęła:

— Janku, o Janku, braciśku mój, drogi! — ale  
się powstrzymała, bo przyszła jej na myśl, iż mogła się  
mylić, podobieństwa takie bywały przypadkowe, a to  
imię Janka, które jej tak żywo przypomniało utraconego  
braciśka, jest bardzo pospolite, i w pańskich dworach, i w najuboższych chatach. Tylko znów z drugiej stro-  
ny ten chłopak jasnowłosy, o niebieskich oczach, blady,  
wątpli i szczerły, ani troskę nie wyglądał na Cygańczuka,  
Basia wpatrywała się w niego ciągle z gorączkowym nie-  
pokojem, sypiącą wreszcie:

— Więc ty, Janku masz tu babułę i wujka; a czy  
masz także ojca i matkę?

Chłopiec spojrzał na nią ze zdziwieniem, a po chwi-

li z rówieśnikami w Odrze przy brzegu, gdzie kąpanie  
jest zabronione, ponieważ miejsce to nader niebezpie-  
cane — dostał się na głęboko i utonął. Szczęściem  
zauważono wypadku ten dwóch robotników pracujących  
nad brzegiem, i wskoczyli za nim i wyratowali chłopca, który  
już był bez przytomności. Dopiero po długim nacieraniu  
udalo się chłopcu do życia przywrócić. — Studnia na  
podwórku pana Surmy została zamknięta przez anty-  
stehera z zamku Raciborskiego, ponieważ woda jest dla ludzi  
nie do użycia.

— Płonia. Chłopiec trzyletni K. bawiąc się w nieo-  
becności starszych przy ręcznej maszynie do młocenia  
zgniółt sobie przy tem dwa palce tak, że doktora trzeba  
było przywołać. Jest to przestępco, by dzieci samych w  
bliskości maszyn nie zostawiać, bo łatwo większe jeszcze  
nieszczęście stać się może.

— Piszu. Karczmarz i wycuwnik Bazigórski obcho-  
dził wraz z swą małżonką we wtorek swe złote wesele.  
Oboje małżonkowie cieszą się dobrem zdrowiem.

— Sonowice. Jako wybierczyk gminy naszej za-  
twardzony został chałupnik Siedlaczek.

— Lisek. Zastrzelono tu psa wasieckiego. Ponieważ  
pies ten dość długo błąkał się po okolicy, więc zarządzono,  
aby w A d a m o w i c a h , B o g u n i c a h i S u m o c y c a h wszystkie psy na 3 miesiące uwia-  
zano.

— Rybnik. Członkowie Towarzystwa św. Alojzego, doznali w Niedobyczach bardzo gościnnego  
przyjęcia, zako wiele sa wdzieczni. — Nauczyciela H.  
wracając z Rybnika do Radlina, napadł jakiś łobuz w  
lesie i wybił mu nożem oko. Łobuzem tym jest jakiś  
Włoch, tu się wależący.

— Gliwice. W poniedziałek wieczorem wydarzyło  
się tu wielkie nieszczęście. Służąca przedsiębiorcy bu-  
dowlanego Posera chciała wziąć ogień, a gdy węgle  
zająć się nie chciały, wzięła wielką blaszankę z petro-  
lejem, zawierającą przeszło 10 funtów tego niebezpiecz-  
nego płynu, i nalała z niej na węgle. Nagle alibi petro-  
lej buchnął wielkim płomieniem, blaszanka pękała z  
głośnym hukiem a służąca stanęła w płomieniach. Za-  
nim ogień ugashiono, nierożwana dziewczynka tak się po-  
parzyła, że pewnie lada chwilę umrza. Ogień wyrządził  
w kuchni dość wielką szkodę. Ze też to mimo tylu smut-  
nych wypadków ludzie ostryżności się nie nauczą! —  
Karczmarz Wróbel, jadąc z drzewem na targ do Gliwic,  
dostał się pod koła, które go tak zdusiły, że umarł na  
miejscu.

— Bytom. Wskutek wielkiego upalu udusiło się w  
wagonie 26 świń bagunów przewiezionych z Austrii.  
Większa część świn tych należała do masarzy Wko-Chel-  
meckich.

— Pyskowice. Wczoraj po południu o godzinie 2-giej  
spłonęła się stodoła zagrodnika Kudka na przedmieściu  
Z a o l s a n y . Jako pierwsza przybyła na miejsce po-  
żaru sikawka seminarystka pod dowództwem nauczyciela  
pana Morawickiego, potem dopiero przybyła straż  
ochotnicza. Dzięki szybkiej i energicznej pomocy ogień  
nie przybrał większych rozmiarów.

— W Kossowie w pobliżu Mysłowic aresztowały po-  
dobno władze pruskie, jak donosi „Anzeiger”, 3 oficerów  
francuskich, posadzonych o s p i e g o s t w e . Czy  
to prawda, nie wiadomo. Pewnie się korespondent  
„Anzeigera” przewidział.

— Mysłowice. Przejechano tu na śmierć małe  
dziecko sztygara Wolfa. — W poniedziałek zgórzały tu  
dwa domy i trzy stodoły wraz z całym sprzętem.

li namstu pokręcił głowę przeciżając, jak gdyby nawet nie  
rozumiał dobrze, o co go pytano.

— A czy dawno tu jesteś w tych Kościeliskach?  
— pytała dalej Basia — czy nie pamiętasz, kto cię tu  
przywrócił i gdzie dawniej mieszkałeś?

On znów zamyslił się głęboko, widocznie usiłował  
sobie coś przypomnieć, przymknął oczy, rzewny, jaksi  
nasmiech pojawił się na bladej jego twarzycie, nakoniec  
mówiąc półgłosem:

— Albo ja wiem? Jak się położę wieczorem, a nie  
śpię, ino oczy stule, to tak chodzi coś przedtem... niby  
coś widzę dziwnego... może ja już kiedyś był w niebie?...  
gdzie te tak dobrze i babu niema, ni wujka... i zaraz  
coś poczerwienieje okrutnie, niby ogień bucha,cale nie-  
bo się pali... a mnie tak straszno, tak straszno... i ba-  
bula, potem noc, ciemno...

— To on, to on! — wykrzyknęła Basia, lecz sila  
woli powstrzymała dalsze wyrazy, ciszące się na jej usta,  
usunięta się znowu na kolana i gorącą modlitwą błagała  
Bożą o pomoc i radę. Nie wątpiła już prawie w tej  
chwili, że ma przed sobą rodzonego brata, owego  
Janka, którego od lat tylu ojciec jej opiekował, szukając  
nadaremnie jego śladów. Ale jakie go wyrażać ze sporo-  
wów tych strasznych ludzi? Nielatwa to była sprawa,

trzeba było działać roztropnie i ostrożnie, aby większego  
jeszcze nieszczęścia nie ściągnąć na brata i siebie.  
Jeżeli Cyganka dotyczeń nie zwróciła chłopca rodzonemu,  
chociaż wiedziała, że może się spodziewać značnego  
okupu, to i teraz nie było co myśleć, aby chciela  
wchodzić w podobne układy. Basia pamiętała opowiadanie  
leśniczego, wspomniał on o zemście, strasznej złości;  
otóż widocie to pragnienie zemsty przemogło nawet  
chciwość. Dziewczęka truchlała jednak na samą myśl,  
że odszukany Janku takim cudownym sposobem, będąc  
musiała może na nowo się z nim rozmieć, pozostawić go  
w rękach niegodziwych złoczyńców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Król. Huta. W kopalni „Kleofas” zabiły węgle  
górnika Buchałę. Nieszczęśliwy pozostawił żonę, i czwo-  
ro dzieci. — Aresztowano tu pewnego Chińczyka, niejakiego  
Wan-ju-to, który jeździł po świecie i róne sztuki pokazy-  
wał. Przytem trudnił się oszustwem i za to go aresztowano.

— Opole. Przebywający w więzieniu tutejszym  
złodziej Włodarski, który już po kilka razy próbował  
uciec, rzucił się na dozorcę Fella, który mu włśnie  
po wolnej godzinie kajdany zakładł, a uderzywszy go  
silnie nogą od stołu, którą sobie schował za piec, chciał  
recoznikiem zadusić. Tenże atoli w śmiertelnej  
obawie zerwał się i napastnika rozbroił.

— Mokre (w powiecie Pszczyńskim). Piernikarz  
Kluge z Gliwic schwycił na tutejszym odpuscie robotnika,  
który pracuje w Zabru, gdy tenże dawał za kupione  
pierniki fałszywą dwumarkówkę. Robotnik zatrzymany  
kupiony towar odebrał fałszywy pieniądz i począł uciekać,  
lecz dogonił go żandarm, który przeszukawszy kieszenie zna-  
lazł dwudziesto-dziesięcio i dwumarkówkę, a zrewidowa-  
wszy mieszkanie, znalazł formy i materiały do robienia  
fałszywych pieniędzy. Fałszerza odprowadzono natych-  
miast do więzienia w Pszczynie.

— W kopalni Heinitz w poblizu Bytomia zabity został  
przez spadający węgiel ciskacz Franciszek Korol, liczący  
lat 33. Zmarły pozostawił żonę i dziecko.

— Lubliniec. W Dębowej górze strzelił jakiś złoczyńca  
przez okno do leśniczego księcia Ertla, ale  
go nie trafili. Zarząd dóbr księcięcych wznosił 300 m.  
na śledzenie zbrodniarza.

## Od Redakcyi.

Do Przegondzy i do Piekar oraz kilku innym koresponden-  
tom: Korespondencji, które otrzymujemy w piątek, już w piątko-  
wym numerze umieszczać nie możemy, ponieważ „Nowiny” wtedy już  
są drukowane. Wyjątek stanowi tylko wiadomość krótką i bardzo  
ważną. Korespondencję Panów będą umieszczone w przyszłym  
numerze.

## Rozmaitości.

Wytipienie ptactwa śróde mąci się na rólinikach  
algierskich. (Algier jest to kraj w Afryce). Jedno z  
pism francuskich udowodnia, że przyczyna wielkiego  
oomnożenia się tamże szarańczy, która co roku ogromne  
wyrządza szkody w zbiorach w Algierze, jest chciwość  
angielskich i francuskich handlarzy ptactwa. Handlarze  
ci lapią, biją i sprzedają w setkach tysięcy strusie, ku-  
ropatwy, przepiórki i t. p. Od tego też czasu poczęły  
że owady mnożyć w zastraszający sposób, bo nie ma  
ich kto niszcząć. Przekonano się za, że jedna przepiór-  
ka zdaje dziennie do 1200 sztuk młodych szarańczy, a  
do 25 tysięcy sztuk, kiedy szarańce są jeszcze tak  
male, że je jeszcze połknąć można. Struś zażąda do  
40 tysięcy sztuk szarańczy. Gdyby więc w Algierze  
nie wyniszczono ptactwa, nie ucierpiałby ten kraj tyle  
od szarańczy. Niechaj to będzie także dla naszych  
Czytelników przestępco, aby ani sami nie tąpili ptactwa, ani  
nie pozwalali na to innym. Ptaki bowiem oczyszczają  
nasze pola i drzewa z gąsienic i innego robactwa.

Z Wiednia do Berlina z jednej strony, a z Berlina do  
Wiednia z drugiej, mają się odbyć z dniem 1 października  
br. wyścigi na własnych koniach oficerów austro-węgierskich  
i niemieckich. Cesar austriacki przeznaczył nagrodę  
honorową dla zwycięzcy z pomiędzy oficerów niemieckich,  
cesar Wilhelm dla zwycięzcy z strony austriackiej.  
Ponadto otrzymają: koń pierwszy 20.000 marek, drugi  
10.000, trzeci 6000, czwarty 4500, piąty 3500, szósty 2500  
a siódmy 1500 marek. Wkładki podzielone zostaną na  
nagrody dla dalszych koni, tak że przynajmniej dziesiąty  
jeszcze koń otrzyma jakąś nagrodę. Oprócz powyższych  
nagród każdy koń tak z przybyłych do Wiednia jak  
do Berlina, jeśli będzie zdrowy, otrzyma jakąś nagrodę  
pieniężną w miarę wysokości złożonych wkładek.

Wiadomo, że przy paszeniu krów mlecznych burakami,  
traci mleko na smaku i dobrotę. Jakiś amerykański  
hodowca krów nakazał tylko tą część buraka spasać  
krowami, która w ziemię wrasta; natomiast po nad ziemią  
stercząca bywa odkrawana i spasana innym jałowym  
bydłem. W ten sposób mleko się poprawiło, było tłuste  
i smaczne.

W karczmie jakieś, położonej tuż pod Kwidzyną  
w Prusach Zachodnich, połknął pewien robotnik żywą  
żabę wskutek zakładu z innym robotnikiem o pół litra  
wódkie. Z poczatku żaba dokazywała w żołądku, lecz  
gdy amator żywych żab popił wódkę, drapanie we  
wnętrznościach niebałem ustalo.

Buty z wentylatorami. Wielokrotnie zastanawiano  
się nad tem, jakim sposobem ulepszyć krój butów, aby  
były odpowiedniem do nogi ludzkiej i aby nadzwyczajna  
wilgoć i garąco usunąć z obuwia. Buty wynalezione w  
Londynie przez szwacha Johna Greena spełniły to zadanie,  
gdyż but jego wynalazek ma w podszewce urządzone  
wentylatory, który za pomocą kręcone rurki, kończącej  
się w samym obcasie, ułatwia przeprowadzenie powietrza,  
chłodzi nogę i chroni od zbytniego gorąca, co zawsze  
było przyczyną wytwarzania się nagniotków. Buty te  
mają mieć podobno wielu kupców.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 20 Sierpnia: św. Bernarda op.  
Niedziela dnia 21 Sierpnia: Joanny Franc.  
Poniedziałek dnia 22 Sierpnia: św. Symforyana.  
Wtorek dnia 23 Sierpnia: Zacheusa b.

Ewangelia na niedzielę 11-tą po „Ziel. Świątkach“:  
„O uzdrawieniu głuchoniemego.“ U św. Marka, rozdz. 7.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 18 Sierpnia 1892 r.

Pszenna przy miernym dowozie, za 100 kilogr. biały śląski  
14,00—15,00—16,00 mark. żółtej 14,00—15,00—15,90 mark.  
Żyto za 100 kilogr. 18,00—14,00—14,20 mark.  
Jęczmień za 100 kilogr. 14,00—14,50—15,00 mark., biały 12,80  
18,50—18,80 mark.  
Owies za 100 kilogr. 13,50—14,50—15,00 mark.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 18 Sierpnia 1892 r.  
Pszenna za 100 kilo (2 centary) 16,80—16,50 Mrk.  
Żyto (red) " " " 14,50  
Jęczmień " " " (nowy) 12,00—12,60  
Owies " " " (nowy) 12,60—13,00  
Kartofo za 50 kilo (1 centnar) 1,60—2,00  
Masło za 1 funt 1,00—1,10  
Jaja za 1-majda (15 sztuk) 0,55—0,60  
Słoma prosta długą za kopę 21,—  
Siano lączne za 50 kilo (1 centnar) 2,50 2,80  
Za austriacki reński placza 1,71 mark.  
Za rosyjski rubel placza 2,03 mark.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

## PARCELACYA.

Folwark Grabówiec, ca. 700 mórg ziemi pszennej I. klasy, w powiecie Leszczyńskim, blisko stacji Krzemieniewa (Feuerstein) lub Garzyna, na drodze kolej. żelaznej z Leszna do Gostynia, w pobliżu szkoły i kościoła, z obszernymi budynkami, zabezpieczone, mi odognia na 40,000 marek mamy do rozparcelowania na własność, różnej wielkości od 10 do 120 mórg.

Zaliczka wynosi czwartą część ceny kupna, reszta zamieniona będzie na rentę 4% z amortyzacją.

Z korzyścią nabyć można ten folwark, gdy się zbiorą nabywej na cały obszar, lecz i pojedyncze parcele zamawiać sobie można każdego czasu za zgłoszeniem do Zarządu dominialnego w Oporowie (postać Wielka Łęka, Gross-Lenka).

**Bank Ziemi w Poznaniu (Posen).**

## PARCELACYA.

W Markowicach, powiat średzki (Schrada) stacja kolej. żelaznej Pierzchnica na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisji:

- 1) Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. R. la pszenna I. klasy, wydrenowana (rurkowana) z ląką.
- 2) Siedemnaście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z ląką.
- 3) Parcele z obszarem 40tua mórgów ziemi pszennej, kwalifikującą się na postawienie wiatraka.
- 4) Dziesięć osad dla robotników i ręczodzielników z obszarem 10 mórgów roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecia część każdej parcerli będzie zasiana ziemią. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna i przejęć na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od płacenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

**Spółka Ziemska w Poznaniu,** ul. Rycerska 13.

**W Księgarni Katolickiej**  
(Ekspedyci „Nowin Raciborskich“)

nabyć można piękne

**Obrązy Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Pańskich**

w ramach i bez ram.

Mianowicie polecamy pięknie wykonany obraz

**Matki Boskiej Piekarskiej**

w dwóch wielkościach — bez ram, I. wielkość: 64 cm. wysoka 48 cm. szeroka, kosztuje 1 mk. (na porto i opakowanie doliczyć należy 40 fen. II. wielkość: 52 cm. wysoka, 40 cm. szeroka 60 fen., z przesyłką pocztową i opakowaniem 1 mk.

**szanownym członkom i gościom**  
przypominamy, iż  
w niedzielę t. j. dnia 21 Sierpnia o godz. 4-tej po południu,  
odbędzie się w lokalu p. Wedekinda (Schönfeldera)  
miesięczne zebranie.

**Zarząd.**  
Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego  
w Raciborzu.

## Aukcja na probostwie w Lubomi.

Spadek po s. p. Ks. Probi Szklarzyku, sprzedany zostanie dnia

**29. Sierpnia rb. rano o godzinie 8 ranej**  
na publicznej aukcji. Do spadku tego należą: 2 konie, 5 sztuk bydła, 2 kłusy, wozy robocze, narzędzia rolnicze, meble itd.

w butelkach (flaszach) po 75 fen., 1 mk. 1,50 mk. i 1,75 mk. mam zawsze na skadzie, jako też dobra wrocławskie stare żytniówkę (wódka reżna), stary odlewany „Nordhäuser“ dobry rum, koniak, oraz różne sortowane likiery poznańskie

Racibórz, dnia 9-go sierpnia 1892.

## Miod krakowski

w butelkach (flaszach) po 75 fen., 1 mk. 1,50 mk. i 1,75 mk. mam zawsze na skadzie, jako też dobra wrocławskie stare żytniówkę (wódka reżna), stary odlewany „Nordhäuser“ dobry rum, koniak, oraz różne sortowane likiery poznańskie

**Konstanty Szmieszek, Racibórz.**  
RYNEK 9.

## Dla Przew. Duchowieństwa i Dozorów kościelnych!

Słynny zakład kościelno - artystyczny

**J. Szpetkowskiego w Poznaniu**

oddał Ekspedyci

**„Nowin Raciborskich“**

główna agentura na Górnym Śląsku, uznana z doskonałością wyrób, a mianowicie na

## Stacye i chorągwie.

Eks edycja „Nowin Raciborskich“ przyjmować będzie odrad wszelkie zamówienia na stacye, chorągwie, figury Sw. Św., wizerunki Chrystusa Pana, Groby wielkanocne, ołtarze, ołtarzyki, ornaty, latarki i krzyże, brązy, oraz wszelkie inne przybory kościelne, w zakładzie p. J. Szpetkowskiego wyk. n. Wysyła tychże nastąpi w jaknajkrótszym czasie wprost z zakładu w Poznaniu.

Eks edycja „Nowin Raciborskich“ rezygnuje na żądanie cenniki i prospekty, także robki chorągwi i udziela wszelkich informacji.

**Stacye** w pracowni p. J. Szpetkowskiego wykorzystane oglądać można

„Związkom“ i „Towarzystwom“ polecamy piękne chorągwie

p>przystępnych cenach z

polskimi napisami.

szybko, trwale i tanio.

Prawdziwa wódka reżna!

## Masarnstwo

wraz z masarnią jest każdej chwili na sprzedaż za małe wypłaty.

**Edward Lepiorz**

Grzędzin (powiat Kozielski).

## Silnego chłopca

poszukuje się do handlu miasta i kielbus w Koźlu. Bliskich wiadomości dostarczyć kupicie

**K. Szmieszek**  
Racibórz, Rynek.

## Na wesoła i żniwa!

Dobre napoje po najtańszych cenach!

Sadki (drzewka) wypożyczają się!

**Maks. Boehm,**  
fabryka likierów,  
ul. Odrzańska.

**Berthold Fuchs, Racibórz,** Długa ulica nr. 53.

Najlepszy zegarek  
przy robocie, wraz z lancuskim i kapsułką, już za  
12 do 15 marek z trzyletnią gwarancją!

**Książki do nabożeństwa**  
na Śląsku używane, dla dorosłych i młodzieży  
w pięknych, trwałych oprawach, dalej wielki wybór pięknych  
wezelków chrzestnych,  
w cenie od 20 fen. do 1 mk., poleca  
Ekspedycja „Nowin Raciborskich“.

## Pilny,

Racibórz, Nowy Rynek nr. 10

u masarza p. Figuli  
poleca się do wykonywania sądowych rozkazów w placeniu (Zahlungsbefehle) do wnioszenia skarg, episywania kontraktów kupna, testamentów, reklamacji wojskowych i podatkowych, oraz do wykonywania wszelkich innych pism i podań w sprawach cywilnych i karnych, a mianowicie w sprawach zabezpieczenia na starość i na wypadek inwalidzta. Wszelkie te zlecenia wykonuję za najniższą zapłatą.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

**E. Holzmann, zegarmistrz,**  
Racibórz, Długa UL. Nr. 5  
poleca swój skład regulatorów i budzików, zegarów ścieżniczych i kieszonkowych każdego rodzaju. — Reparatury wykonyuję bardzo tanio, dobrze i porządnio.

**Suche drzewo**  
do palenia, drzewo szkieletowe  
I, II i III klasy ma na  
sprzedaż każdodzialeśnie  
Franc. Klima  
karzmarz w Babicach.

## Baczność!!!

**Józef Hacker,**

Racibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do wieżecina kańskiego.

Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaje garderobę miejską i dla chłopców, oraz sukno i szaty po kradziej a przystępnej cenie.

## Kupne okolicznościowe!

« tak dugo, dopóki zapas starczy! »

sprzedaje kilka tysięcy metrów czysto wełnianych a trwałych materiałów; z tych 3 metry wykorzystać na ubranie miejskie, za tylko

51 2 HUF.

**Józef Hacker.**

Destylacja fabryka likierów

**E. Schlesinger**

w Raciborzu,

ul. Odrzańska Nr. 31

w domu radcy miejskiego pana

Russka,

poleca dobrą wódkę reżną,

spirytus reżny, rum, arak, koniak,

oraz najlepsze likiery,

wina owocowe i sztuczne po

najniższych cenach.

Mam także zawsze na sklepie

dzielne wielki zapas śledzi opiekanich, wedzonych, solnych i

sardelków.

50 silnych robotników

znajduje trwałe zatrudnienie

przy bndowie nowej

szosy z Pawłową do Mozurowa.

Robotnicy ci mogą

przy sumiennej pracy, pra-

cuje na akord, zarobić

dziennie 2 marki i więcej.

Zgłosić się należy do szach-

mistrza Scheiwe

w Pawłowie.